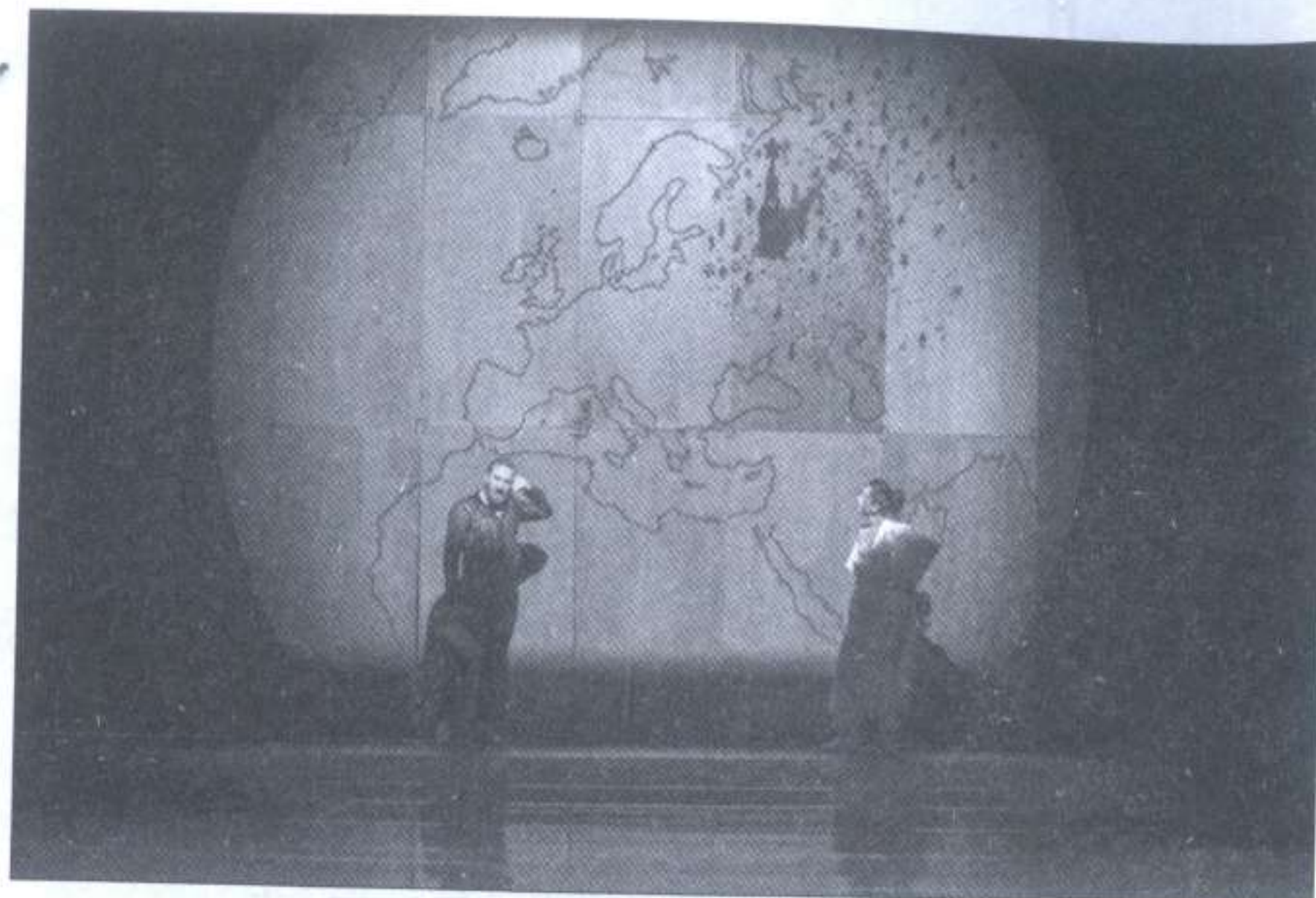




„Klasyczna koprodukcja”, Teatr im. Modrzejewskiej w Legnicy

racjonalnie, aby odpuścić sobie cierpiętnicze myślenie o swoim narodzie i aby przestać uważać go za najbardziej poszkodowanego – pod wieloma względami. Potrzebna jest empatia niezbędna do zrozumienia historii choćby sąsiednich narodów. Potrzebny jest również dialog niwelujący nienawiść i prowadzący, choć to trochę naiwne założenie, do przyjaźni.

Efektom takiego podejścia do spraw dwóch narodów – gruzińskiego i polskiego – stała się *Klasyczna koprodukcja*, spektakl Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy oraz Państwowego Teatru Dramatycznego im. Illi Czawczawadzego w Batumi, z podwójną premierą – gruzińską w październiku i polską w listopadzie. Jacek Głomb, reżyser przedstawienia i dyrektor pierwszej sceny, oraz Andro Enukidze, dyrektor drugiej sceny, podejmując się realizacji tego projektu, udowodnili, że sztuka, jeśli traktuje o historii, w którą uwikłany jest zwykły człowiek, nie ma narodowości. Zamiast niej są uniwersalne ludzkie problemy. Pokazali, że sztuka wymyka się lokalnemu schematowi myślenia o narodzie i otwiera na myślenie krytyczne i globalne – każde uwzględniać w ocenie historii

świata oraz historyczne konteksty. Pomimo że, co zostało w spektaklu mocno wyeksponowane, prawda historyczna jest pojęciem względnym, jest mrzonką, a nawet w pewnym sensie fanaberią polityków, dla której niewarto prowadzić wojen i ryzykować pokoju.

*Klasyczna koprodukcja* jest wynikiem rozmów i improwizacji dwóch teatralnych zespołów, zamkniętym przez Katarzynę Knychalską w spójnym, mądrym i błyskotliwym scenariuszu. Nie zabrakło w nim aluzji do postaci Józefa Stalina i Lecha Kaczyńskiego oraz odmiennych spojrzeń na ich wielkość. W spektaklu pojawił się także ponury cień wspólnego sąsiada – Rosji. Nie zabrakło również odwołania do sytuacji kobiet w obu krajach. Trudno było wyzbyć się wrażenia, że podczas legnickiej premiery bunt przeciwko prawom kobiet spotęgowały terazniejsze wydarzenia z krakowskiego Teatru Bagatela. Aktorki pokazały na scenie solidarność, a ich głos był bardzo słyszalny.

Biorąc pod uwagę, że w przedstawieniu wystąpili aktorzy gruzińscy i polscy, zasygnalizowane już porozumienie zostało zawarte. W każdym razie prawdziwość tych relacji widać było na scenie. I to nie

taką wytworzoną aktorskimi technikami, ale wywodzącą się z autentyczności bycia. Piszę o tym ze świadomością, że mogę zostać posądzony o łatwowierność. Od dłuższego już czasu zajmuję się zjawiskiem prawdy w teatrze i często podkreślam, że znakomici aktorzy, a z takimi, bez wyjątku, mieliśmy do czynienia w tym przedstawieniu, potrafią przekuć fikcję w przejmującą prawdę i szczerze odegrać emocje. Wiem również, że o ile do zrozumienia mogło dojść w grupie inteligentnych i wrażliwych artystów, o tyle mogłoby już nie dojść w innej.

W bliskodwugodzinny widowisku, będącym swoistą międzynarodową debatą, która musiała zakończyć się remisem, twórcy dowiedli, że konstruktywna wymiana myśli, oparta na faktografii, zbliża, a nawet wręcz integruje obcych sobie ludzi z ich własnymi historiami, wartościami, doświadczeniami. Dowiedli, że dialog prowadzi do wzajemnego zrozumienia, zwłaszcza kiedy wspólnym mianownikiem nie staje się przeszłość, różna dla obu narodów, choć w niektórych momentach wspólna, ale emocje z tą przeszłością związane. Nie była to debata oparta na górnolotnych hasłach i przepychu dekoracyjnym. Patos w przedstawieniu zastąpiony został skromnością – język ludzki dotrzeć musiał do każdego widza, skromna scenografia Małgorzaty Bulandy, utrzymana w czerni, bieli i srebrze, sprawiła, że spektakl stał się paradoksalnie wielobarwny. I melodyjny – a to już za sprawą aktorów i efektownej muzyki Bartosza Straburzyńskiego. Na powodzenie przedsięwzięcia wpłynęły też animacje i ilustracje graficzne Mariusza Wolańskiego.

Na scenie został wzniesiony polsko-gruziński toast za mądrość. Międzynarodową. Trzeba byłoby wnieść osobno za

naszą polską. *Klasyczna koprodukcja* to spektakl uniwersalny – o stosunku Polski do innych krajów i tych krajów do Polski. Bardzo podobny w wymowie i formule do najnowszego przedstawienia Wrocławskiego Teatru Współczesnego i Teatru Układ Formalny – *Cicho/Тихо* w reżyserii Katarzyny Dudzic-Grabińskiej, z doskonałym scenariuszem Magdaleny Drab. I w tym pierwszym, i w tym drugim przestrzegają nas twórcy przed opieraniem postrzegania innych narodów na strzępkach wiedzy, na stereotypach, na uprzedzeniach historycznych. Zwłaszcza że, jak się zdaje, wciąż chorujemy na mesjanizm, a władze podsycają w nas tę ideę ziemskiego zbawienia ludzkości i poczucie bycia narodem wybranym. Niby wstajemy z kolan, a jednocześnie zatapiamy się coraz głębiej w martyrologii, będącej dla współczesnej Polski synonimem patriotyzmu; martyrologii, stanowiącej megalomańsko-ksenofobiczną pułapkę, z której za chwilę trudno będzie nam się wydostać. Polacy, którzy mają tę świadomość, śpiewają *Mazurka Dąbrowskiego* coraz ciszej, bez przekonania i entuzjazmu, co dało się zauważyć również na legnickiej scenie.

Grzegorz Ćwiertniewicz

**Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy – Państwowy Teatr Dramatyczny im. Illi Czawczawadzego w Batumi: *Klasyczna koprodukcja*. Premiera polska 9.11.2019.**

## TOAST POLSKO-GRUZIŃSKI

Czy można o doświadczeniach historycznych, traumach i kompleksach narodowych opowiedzieć z dystansem czy wręcz – z przymrużeniem oka? Owszem. Jest to możliwe. Wystarczy świadomość, że żaden naród nie jest idealny. Wystarczy wiedza, że każdy naród ma w swojej historii zarówno sukcesy, jak i klęski, demokratów i dyktatorów, bohaterów i zdrajców. Historia czyni dany naród odrębnym ze względu na fakty, choć i one bywają zbieżne, ale emocje towarzyszące historii zbliżają go do innych narodów. Stają się one w pewnym sensie wspólne. Choćby te związane z licznymi wojnami. Trzeba trzeźwego umysłu, aby spojrzeć na te kwestie